

Na początku był wstyd



Magdalena Kuszewska

Gładko

Premiera 31.05

Za duże, za małe, za brzydkie, za stare. Niedoskonałe.

Polacy rzadko mówią o narządach intymnych, ale coraz chętniej je poprawiają. Magdalena Kuszewska rozmawia o zabiegach ginekologii estetycznej i urologii estetycznej z ekspertami: lekarzami specjalistami, psychologami, seksuologami, terapeutami, a także z innymi osobami, w tym takimi, które takim zabiegom się poddały. Czy zabiegi rozwiązały ich problemy?

Jesteśmy narodem wstydliwym. Wstydzącym się i zawstydzającym siebie nawzajem. Oceniającym. Ale czy wstyd to jedyny powód, dla którego poddajemy się takim zabiegom? Jaką rolę w tym wyścigu po doskonałość odgrywają kult młodości i obsesja piękna?



Dorota Wellman
dziennikarka, osobowość telewizyjna:

"W naszej kulturze często stosuje się zawstydzanie. Szczególnie dotyczy ono naszego ciała, naszej seksualności i narządów intymnych. W dzieciństwie słyszeliśmy, że te części ciała są brzydkie, brudne, fuj, to samo słyszymy w dorosłym życiu. Tak się rodzi nasz narodowy wstyd intymny. Mamy go w DNA. I o tym jest ta odważna książka."

Prof. Tomasz Sobierajski
socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego:

"Temat wstydu związanego z zabiegami medycyny estetycznej nie mógł trafić w lepsze ręce. Ogromne, wieloletnie doświadczenie autorki jako wrażliwej dziennikarki i znajomość poruszanych zagadnień jako ekspertki intymności zaowocowały niezwykłą książką. Poruszane w niej tematy są ważne, choć spychane w mroczną sferę wstydu. Jestem głęboko przekonany, że książka rozpocznie dyskusję na temat naszych dynamicznie zmieniających się potrzeb w obszarze intymności, seksualności, akceptacji, oceny i samooceny. Autorka z odwagą opisuje to, do czego wstydzimy się przyznać, edukując i oswajając czytelnika z tematami tabu."

Joanna Flis
psycholożka, autorka książek (m.in. "Co ze mną nie tak"):

"Magdalena Kuszewska to autorka, która od lat uczy nas większej wrażliwości wobec samych siebie, robi to z charakterystyczną dla siebie odwagą i lekkością. Tym razem uwrażliwia nas na wstyd intymny, pokazuje, ile jeszcze musimy się nauczyć, rozprawia się z obsesją młodości, która nierzadko rujnuje nam radość z życia we własnych ciałach. To książka poruszająca ważne i rzadko omawiane zjawisko, które dotyka każdego z nas. W dobie wszechobecnego kultu doskonałości Magda przekonuje nas, że prawdziwa radość z własnej seksualności wiedzie przez radykalną akceptację własnej cielesności. Pozycja obowiązkowa dla wszystkich, których wstyd intymny paraliżuje i zmusza do traktowania swojego ciała w sposób przedmiotowy."



Patrycja Blindow

animatorka kultury, medioznawczyni, kiniarka "Żeglarza":

"Waginoplastyka, powiększanie penisa, kult młodości. Wzwoody i zawody, kompleksy i sześciopaki, botoks, sutki i implanty. Magdalena Kuszewska otwiera tą książką puszkę Pandory – zagląda Polkom i Polakom pod majtki, pod skalpel, pod społeczne oczekiwania i religijne opresje. Sprawdza, co kryje się w lekarskich gabinetach medycyny estetycznej, w męskich szatniach na siłowni i w kręgu nagich kobiet o wschodzie słońca nad Bałtykiem. Porusza wachlarz zagadnień, które mimo pozornej świadomości i otwartości społecznej – wciąż opatrzone są etykietką TABU. W kraju, w którym edukacja seksualna nie istnieje, gdzie połowa szóstoklasistów ma styczność z pornografią, a niedoścignioną aspiracją jest perfekcyjne ciało internetowych influencerów – nic nie idzie „gładko”. Dlatego ta książka jest tak potrzebna! Wierzę, że wywoła burzę i publiczną dyskusję, po której „akceptacja” nie będzie tylko wyświechtanym hasztagiem na Instagramie, że w końcu poczujemy się wszyscy dobrze w naszych ciałach, że nastoletnie dziewczyny nie będą uginały się pod presją nierealnych wymagań, a dojrzały mężczyźni pod ciężarem ukrytych kompleksów. Utopia? Być może, ale zacznijmy od budowania świadomości – wszak na dnie puszek Pandory czekała... nadzieja”.

Mateusz Hładki

dziennikarz "Dzień Dobry TVN", ekspert medialny:

"Tabu, o którym wciąż się nie mówi, opisuje Magdalena Kuszewska w "Gładko". Okazuje się, że powodów, dla których pacjenci klinik poprawiają swoje narządy intymne (kobiety i mężczyźni), są dziesiątki. To czasem efekt szantażu, zawstydzenia, problemów w związku lub braku samoakceptacji. Całe zjawisko wiąże się z polskim wychowaniem, brakiem edukacji seksualnej i z... ciałopozytywnością, która w tej książce nabiera zupełnie nowego znaczenia.





Magdalena Kuszewska

Dziennikarka, autorka książek i e-booków, ekspertka intymności, trenerka komunikacji, absolwentka dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim i podyplomowej psychologii na Uniwersytecie SWPS. Rzeczniczka prasowa Festiwalu Gwiazd w Międzyzdrojach. Ekspertka medialna, gości m.in. w „Dzień dobry TVN”, w audycjach radiowych i w prasie.

Od kilku lat pisze odważne reportaże dla portalu Newsweek.pl. W ponaddwudziestoletniej karierze dziennikarskiej publikowała m.in. w „The Warsaw Voice”, „Twoim Stylu”, „Pani”, „Gazecie Wyborczej”, „Polityce”, „Vogue”, „Polska. The Times”, „National Geographic Traveler”, „Esquire”, „Gali” i na portalu Onet.pl.

Autorka głośnej książki „Chciałbym... Męskie fantazje seksualne” i poradnika „Dobre nawyki. Zakochaj się w życiu na nowo”. Współautorka książek: „Co boli związek”, „Ginekologdy. Tajemnice gabinetów”, „Rozmowy o odpowiedzialności” (tom 4 i 5), „Poradnik skutecznego działania. Jak nie odkładać spraw na potem w obliczu prokrastynacji”, „Backstage. Kulisy męskiego topmodelingu”, a także e-booka „Sekrety penisów. Jak oni to robią?”.

Od autorki:

Żeby było jasne: nie mam nic przeciwko medycynie estetycznej, dotyczącej intymnych narządów. Szanuję ginekologów i urologów, chirurgów, którzy wykonują kawał dobrej roboty, powiększając penisy, wybielając odbyty, korygując wargi sromowe. Takich zabiegów odbywają się setki, każdego tygodnia, w kilkudziesięciu klinikach w całej Polsce. Ba, zjeżdżają do nas nawet pacjenci z Europy, gdzie takie ingerencje medyczne są co najmniej dwukrotnie droższe.

Okazuje się, że zabiegi ginekologii estetycznej i urologii estetycznej są bardzo demokratyczne: robią je i piłkarze, i aktorzy porno, i prezesi banków, i dyrektorki HR, i żołnierze, i sportowcy, i kulturyści, i modelki, i celebryci, i kierowcy taksówek, i sprzedawczynie z dyskontów.

I super. Niech każdy robi sobie, co tylko chce. Ale...

No właśnie. Jeśli chęć zmiany, odmłodzenia się i upiększenia okolic intymnych nie wynika z własnych potrzeb, jeśli staje się uzależnieniem, przedmiotem szantażu czy polem walki, jeśli wynika z braku akceptacji siebie czy partnerki/partnera, staje się groźna i przestaje pomagać, a zaczyna szkodzić. Nam i innym.

Po przeprowadzeniu dziesiątek rozmów już wiem, że akurat na ten obszar ginekologii i urologii, który służy wyłącznie poprawie wyglądu (nie leczy chorób!), warto popatrzeć znacznie szerzej – nie tylko jak na mało znaną dziedzinę medycyny.

„Zabiegi te często są wynikiem oceny, której ktoś dokonał”, mówi prof. Tomasz Sobierajski, socjolog i badacz współczesnych zjawisk.

Dr Piotr Świniarski, urolog i chirurg, większość swoich pacjentów wysyła na konsultacje terapeutyczne. Mężczyźni, którzy zostali zawstydzeni przez partnerkę lub... porno, to codzienność w jego gabinecie.

Zdecydowana większość pacjentów, którzy chcą powiększyć penisa, ma rozmiar co najmniej w tzw. normie lub większy niż wynosi średnia.

Z kolei fanki ginekologii estetycznej bywają od niej tak samo uzależnione, jak od zakupów czy alkoholu.

To wszystko jest dowodem na to, że główną rolę w odmładzaniu i upiększaniu strefy intymnej grają emocje.

W tym... wstyd. Bo na chirurgię estetyczną należy także spojrzeć w kontekście kultu doskonałości, dążenia do ideału. I w kontekście społecznej niezgody na starzenie się.

Zapraszam do lektury, do łamania tabu i do dyskusji.

Magdalena Kuszewska



Fragmenty

„Mówimy o wyglądzie, popatrzmy więc na kanony piękna. Narządy ludzkie zmieniają się wraz z upływem czasu. **Ale kanon urody zakłada, że okolice intymne są przez cały czas w jednym wieku.** Wybielanie stref intymnych daje określony, młody, wygląd. U kobiet oznacza to także wygląd jak przed ciążą – twierdzi dr Robert Kowalczyk, psycholog, seksuolog, wykładowca akademicki. – Chodzi zatem o przywracanie stanu „sprzed”, co jest równoznaczne z niezgodą na stan „po”. I jest to nie tylko kwestia wyglądu, lecz również określonego miejsca oraz czasu w życiu kobiety czy mężczyzny. Nie chcemy dopuścić myśli o tym, że się starzejemy, że się zmieniamy, także fizycznie. – Doktor Kowalczyk idzie jeszcze dalej. – **Ciało się zmienia, a w społecznym postrzeganiu ta zmiana jest... chorobą. Zmiana jest deficytem, pewnego rodzaju degradacją. To przekonanie dotarło nawet do sfery narządów intymnych.**”



„Moja żona się starzeje i mam problem z tym, że się nie mogę nią podniecić”, czyli „uszy spaniela”

– Wpisz sobie w wyszukiwarkę „moja żona się starzeje”. Przekonasz się, jak dużo znajdziesz rozmów na ten temat między mężczyznami – przekonuje Joanna Flis, psycholożka i terapeutka.

Tak robię. Wchodzę w te wątki na forach. Otóż starzenie się żony okazuje się zjawiskiem bardzo trudnym do zaakceptowania, a nawet kompletnie nieakceptowalnym dla sporej grupy mężczyzn. Mężczyzn, którzy – o ironio! – również się starzeją. Ale o tym jakoś nie piszą, przynajmniej nie w ten sposób.

Znajdziemy różne wypowiedzi. Nie zawsze obraźliwe. Nie zawsze oceniające. Czasem to po prostu stwierdzenie faktu: zwyczajnie smutne, bo widać, że w relacji „ogień zgasł, nie ma nas”, jak śpiewała Chylińska.



„Wtedy, gdy oglądała filmy pornograficzne po raz pierwszy, rozmawiała też z koleżanką o wyglądzie narządów intymnych, w tym o owłosieniu łonowym. Obie zauważyły, że wszystkie kobiety – i te młodsze, i MILF-y (ang. mother I'd like to fuck, matka, z którą chciałbym się przespać) – mają gładkie, wygolone łona. Mężczyźni również pozbawieni byli owłosienia.

– Tamtego dnia nabrałyśmy przekonania i ukształtowałyśmy taki obraz, że to jedyna słuszna droga, że tak powinny wyglądać waginy i penisy wszystkich osób dorosłych. Nasze też.

– I powiem ci, że z tego typu wymaganiami ze strony facetów spotykam się od lat – przyznaje szczerze Zuza. – Obecnie większość mężczyzn w wieku dwudziestu czy trzydziestu lat wymaga, aby kobiety były wydepilowane. Wszędzie i całkowicie. Jeżeli chodzi o strefę intymną, to zawstydzenie towarzyszy mi tak naprawdę od zawsze. Gdy dorastałam, zastanawiałam się, jaki kształt powinny mieć moje narządy płciowe. W moim odczuciu powinny one być po prostu gładkie, bez włosów. Kobieta powinna mieć dwie fałdki skóry, dość płaskie, i tyle”.



Prof. Zbigniew Izdebski, seksuolog, badacz seksualności Polaków, wykładowca akademicki: „Jeśli zjawisko przybiera formę nieustającego powiększania czy upiększania, być może jest to rodzaj uzależnienia behawioralnego. Skoro wciąż wybielasz odbyt, to zastanów się: dla siebie czy dla kogoś? Jeżeli dla kogoś, to dla kogo, z jakiego powodu? Po to, aby było estetycznie, czy po to, aby ktoś się nie czepiał? Kolejna rzecz. Czy odbyt jest częścią ciała często oglądaną w relacjach intymnych? U niektórych tak. Wszystko zależy od tego, czemu i komu ten wybielony odbyt ma służyć. Jeśli ktoś to robi po to, aby czuć się ze sobą fajniej, nie widzę problemu.

Jeden z pacjentów, który powiększył sobie penisa, powiedział: „Lubię czuć większy ciężar w majtkach. Jestem pewniejszy siebie, bardziej się prostuję, nawet bardziej się sobie podobam”. Jeżeli komuś z tym wszystkim dobrze, to niech, w granicach przyzwoitości czy rozsądku, chodzi na zabiegi estetyczne. Pod warunkiem że nie robi szkody ani sobie, ani innym.”



– Nieraz na terapii par pracowałam z kobietą i mężczyzną, których w pewnym momencie rozdzieliłam, by pracować z nimi osobno. Zaczęłam pracować z samą kobietą i wkrótce okazało się, że to była bardzo dobra decyzja. W terapii par ten temat nie mógł, jej zdaniem, wybrzmieć na głos. Kobieta bardzo krępowwała się powiedzieć swojemu partnerowi o tym, że ogromnie wstydzi się swojej cipki, którą on uważał za najpiękniejszą na świecie – opowiada Agata Loewe-Kurilla.



– Rzeczywiście, pewna grupa pacjentek, dosyć spora, chce sobie poprawić okolice intymne dla partnera, bo ten skomentował ich wygląd nieprzyjemnymi czy nawet wulgarnymi słowami. Opowiadając o tym, z reguły zaczynają płakać – przyznaje dr n. med. Barbara Blicharczyk, ginekolożka. – Popadają w kompleksy, boją się, że partner je rzuci. Za wszelką cenę chcą poprawić wygląd okolic intymnych. A ja? Uważam, że taki związek i tak się rozpadnie, bo to nie jest kwestia warg sromowych ani ich wielkości, tylko uczuć, szacunku i porozumienia między dwojgiem ludzi. I żeby ona tam sobie, że tak powiem, złoto zrobiła, to i tak on ją w końcu rzuci. Ale oczywiście wiele kobiet robi tego typu zabiegi przede wszystkim dla siebie. I to jest super. Bo co to daje? Pewność siebie i większą radość z życia oraz z seksu.



O polskim wstydzie, obsesji młodości
i intymnych operacjach plastycznych

Pierwsza taka książka!



Premiera 31.05

Kontakt dla mediów:

Agnieszka Madeja

Specjalistka ds. Promocji

Znak Horyzont

madeja@znak.com.pl

785507172